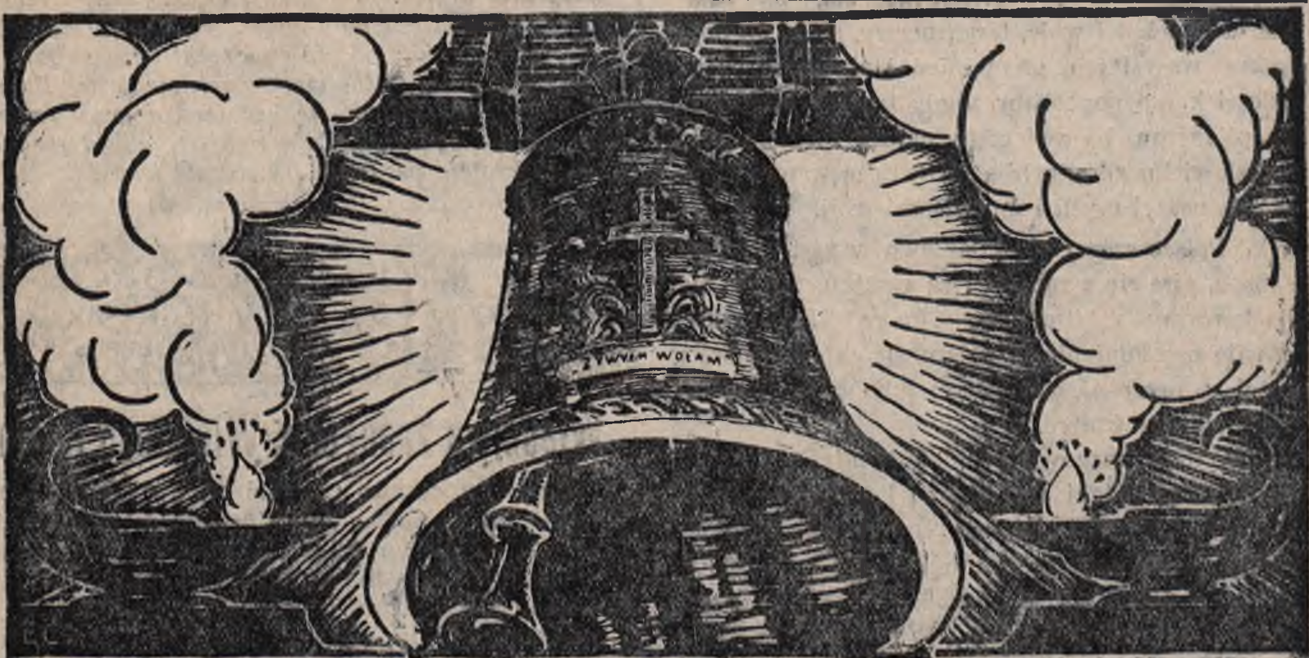
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 10. Kraków, 6 marca 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł, ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

CO ZA WSTYD!...

Mamy wroga wewnętrznego, wroga, którego zwalczanie rozpocząć należy jak najrychlej, by nie uczynił z nas państwa niedołęgów fizycznych i moralnych.

Czy wiecie, że Polska zużywa alkoholu za 800 miljonów zł. rocznie? Czy wiecie, że to niemal połowa budżetu całego państwa? Czy wiecie, że gdyby ten pieniądz wpłynął zamiast do szynków, do kas oszczędności, to nie byłoby w Polsce bezrobotnych, ani głodnych, że temi pieniądzmi możnaby państwo doprowadzić do rozkwitu? A my, co kupujemy za te 800 miljonów? Nędzę rodzin, choroby, niezdolność fizyczną, słabą wolę, kalectwo dzieci i ogólną nędzę kraju. Zaiste wspaniały nabytek!

Piją u nas dorośli, piją młodzi, jak najnowsze badania wykazały pije ogromny procent dzieci szkolnych. Gorzej jeszcze, znane mi są matki tak głupie i tak zbrodnicze, bo inaczej tego nazwać nie można, co dają niemowlętom alkohol, by spokojnie spały... A wiecie, jak alkohol działa na mózg niemowlęcia? Zabija w nim inteligencję ludzką, powoduje niedorozwój fizyczny i umysłowy.

Gdy chcemy, by szczenie nie rosło daje się mu cukier maczany w alkoholu i zwierzątko karłowacieje. Czy przypuszczacie, że inne skutki powoduje alkohol w organizmie dziecka? Te same.

Jak wszystko złe i wszystko dobre ma swoje niewidzialne wprost granice, gdzie z dobrego złem się staje a ze złego zbrodnią, tak samo alkohol, używany w chorobie, jako środek leczni-

czy działa nieraz wprost cudownie, nadużywany staje się przyczyną wszelakiego zła, bo osłabia człowiekowi wolę, targa nerwy, staje się podłożem wszystkich przewinień i zbrodni. Czego człowiek nie popełniłby nigdy trzeźwo, popełnia po pijanemu, bo zwierzęca natura bierze wtedy w człowieku górę, zabija iskrę Bożą w nas, zabija siłę naszej myśli i moc naszej woli.

W Polsce szerzy się pijaństwo w zastraszający sposób, pije się z radości i ze smutku, niesie się do karczmy ostatni grosz. Po co? By zyskać chwilę oszołomienia, a potem staczać się niżej i niżej w przepaść, na której dnie czyha najczęściej obłęd i śmierć.

W dzień targowy, po małych miastach przed szynkiem jest taki tłok ludzi i koni, jaki nigdy nie bywa przed kościołem. Raniutko widziałem nieraz dzieci spieszące z flaszką po wódkę dla tatusia i niestety dla mamusi, bo i kobiety piją, nie gorzej od mężczyzn. Przychodzi człowiek prosić o pracę a wóda od niego jedzie, jak z propinacji. Przychodzi żebrak po jałmużnę i czuć go wódką. Idą młodzi chłopcy do roboty i piją wódkę, sąsiadki zapraszają się na „kapeczkę", dzieci częstują się wzajemnie pomadkami z likierem.

A wiecie wy wszyscy, co wy pijecie? *Spokój i dobrobyt waszych rodzin. Spokój i dobrobyt waszego kraju.*

Tym kieliszeczkiem pracujecie na zgubę własną i na zgubę Ojczyzny.

Niema w Polsce na szkoły, niema na zakłady sieroce, niema na gazety i książki, niema na roboty publiczne, ale jest 800 miljonów drobnych oszczędności na wódkę. Czy to nie wstyd? Palący wstyd.

M. Cz. M.

Ewangelja na Niedzielę pierwszą Postu

według św. Mateusza, r. IV.

Onego czasu, Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od djabla. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić,abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś djabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, oddasz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie. Albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Z LITURGIKI

Właściwe znaczenie Wielkiego Postu.

Żeby zrozumieć i ocenić cel i właściwe znaczenie Postu, należy zaglądnąć do mszału i brewjarza, co te dwie księgi liturgiczne mówią nam o Poście w ciągu 45 dni, to jest od Popielca aż do Wielkiego Czwartku.

Tam zaraz na pierwszy rzut oka zauważymy, że do 5-tej niedzieli Postu niema prawie żadnej wzmianki o Męce Chrystusa, a dopiero od tej niedzieli, t. zn. „Niedzieli Męki Pańskiej" zaczyna się stopniowe rozważanie cierpień Zbawiciela. — Pierwsze cztery tygodnie Wielkiego Postu są przejęte zupełnie innemi myślami. Tu nie stawia nam Kościół przed oczy cierpiącego Chrystusa, lecz stan duszy naszej, okropne skutki grzechu i wielkość łaski i świętości. Wskazuje nam walkę, jaką Chrystus wydał szatanowi. Bo Wielki Post, to czas oddzielania duchów dobrych od złych, — to czas umierania na duszy starego, grzesznego człowieka i równoczesne zmartwychwstawanie nowego — odrodzonego duchowo. Wielki Post, to rekolekcje, odprawiane przez cały Kościół — to ćwiczenia duchowne, 46 dni trwające

Choć niema już katechumenów, ani pokutników — jak w pierwszych wiekach — to jednak Kościół przenosi nas myślą w owe czasy gorliwości wywołuje w nas nastroje pokutników. Zachęca nas do pokuty słowy św. Pawła (2 Kor. 6, 4): „w tych tedy dniach okażmy się, jako prawdziwi słudzy Boga we wszelkiej cierpliwości, w postach, w nocnych czuwaniach i miłości nieobłudnej". (Antyfona z nieszp. I-szej niedz.)

Wielki Post, to czas pokuty, ale nie takiej, jaką nam zadaje kapłan przy spowiedzi — parę pacierzy — to łatwo odprawić — lecz owej pokuty z greckа — metanoia = czyli odmiany na duszy przemiany złego na dobre. Złe usposobienie, złe i bluźniercze myśli, nieczyste żądze — to należy odmienić. Namiętności z ciała nie wyrwiemy, trzeba je tylko ku dobremu skierować. Trzeba się odnowić i odrodzić na duszy przez pouczenia, przez modlitwę i umartwienia ciała, przez udział w życiu Kościoła i jego Sakramentach. Liturgja wielkopostna wskazuje nam, jak

odprawiać Post, jak pościć. W brewjarzu aż się roi od napominań i nawoływań do pokuty i do dobrych uczynków — ale także pełno ostrzeżeń przed grzechami, pokusami i szatanem.

Pościc — według hymnu w codziennej Jutrzni postnej śpiewanego — znaczy: „używać mniej pokarmu, mniej napoju i spania". — Przynajmniej wstrzymujmy się od wyszukanych potraw i od picia trunków. Pościć w tym celu, by umartwić ciało, a duszę podnieść, ale także po to, by tem łatwiej móc dać jałmużnę.

Starzy chrzescijanie pościli i z tego powodu, by mogli potem podzielić się z biedakami tem, czego sami nie zjedli.

„Mniej słów" — (tak śpiewa Kościół w hymnie) przynajmniej tyle, co żąda 8-me przykazanie: „nie obmawiać, nie oczerniać, nie kląć i t. d...

„Mniej zabaw", tańce wszelkie zabawy i hałasy, mają ustać w tym czasie świętym, ani dzień św. Józefa (19 marca) nie jest wyjęty od tego zakazu. Jakiś niekatolicki zwyczaj wciska się między nas, by pod osłoną i protektoratem św. Józefa grzeszyć, łamać przykazanie kościelne i naruszać spokój, ciszę i skupienie Wiekiego Postu.

„Mniej żartów": zgryźliwość i złośliwość niektórych ludzi nie zna granic; nikomu nie przebaczą. Czuwajmy, rozważajmy nasze niedomagania, płaczmy w duszy; serca, a nie szaty rozdzierajmy; nie zewnętrzne łzy, ani rozczulanie się nad cierpieniami Zbawiciela; Wielki Post nie na to przeznaczony, by się zachwycać tylko pięknemi i rzewnemi melodjami „Gorzkich Żali", duszy zaś i sumienia i złych obyczajów nie odmienić na dobre. — Jałmużna, wspomaganie ubogich, wspieranie datkami — choćby najmniejszymi — ochronek, domów dla starców, różnych kuchni dla ubogich studentów czy ludzi bezdomnych — to jest okup za nasze grzechy; tego żąda Kościół od nas w Wielkim Poście. Nie grzeszyc — to także post — a zdobywać cnotę. Ile to złodziejstw — „złodziej na złodzieju jedzie i złodziej pogania". Ile oszustw ,ile cygaństw — niema rzeczy, którejby nie kradli, ani drzwi, którychby nie otworzyli! A szóste przykazanie — co się tu dzieje, na to niema nazwy! — Oto jest nad czem rozważać, za co pokutować.

2. Msza św. 1-szej Niedzieli Postu.

(Porównaj artykuł zeszłoroczny na tę samą niedzielę. „Dzwon Niedzielny" Nr. 10).

Ta niedziela pierwotnie zaczynała Wielki Post, stąd jej Msza św. ma wyłączne piętno postne. Wprowadza nas do szkoły bojowników Chrystusa. — Ewangelja stawia nam przed oczy Chrystusa Pana, uczącego, jak mamy walczyć z szatanem. Lekcja (zob. niżej) upomina nas, byśmy korzystali z „czasu łaski", — jakim jest 40-dniowy post. W zmiennych częściach (introit, graduał, traktus, ofiarowanie i Komunja), powtarza się prawie w całości 90 ps. („Kto się w opiekę") i mówi nam: że życie na ziemi jest walką, i to ciężką i trudną, ale bronią skuteczną nadzieja w Bogu. Ten psalm prawie codziennie przez Wielki Post wracać będzie na usta modlącego się Kościoła. Jest to pieśń Kościoła wojującego i zwyciężającego.

3. Tygodniowe czytanie Pisma św.

Lekcja niedzielna (2-gi list św. Pawła do Koryntjan r. 6, w. 1—10) jest programem wielkopostnym; co i jak czynić nam trzeba w tym świętym czasie. Tak samo brewjarz, z osobno ułożonemi pieśniami na tą niedzielę zachęca nas do postu.

Bracia! Napominamy, was iżbyście nie nadaremno wzięli łaskę Bożą. Albowiem mówi On: Czasu pogodnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia! Nie dajemy nikomu w niczem zgorszenia, aby nie ganiono służby naszej: ale we wszystkiem zalecamy siebie, jako sług Bożych, wielką cierpliwością w utrapieniach, w potrzebach, uciechach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w trudach, w nocnych czuwaniach, w postach: czystością, umiejętnością, pobłażliwością, dobrocią, Duchem Świętym, miłością nieobłudną, mówieniem prawdy, mocą Bożą, bronią sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w osławieniu i w dobrej sławie: jako zwodziciele a rzetelni: jako nieznani, a dobrze znani: jako umierający, a oto żyjemy: jako karani od Boga, a nie straceni: jako smętni, a zawsze weseli: jako ubodzy, a wzbogacający wielu: jako nic nie mający, a posiadający wszystko!

4. Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

6 marca (niedziela 1-sza Postu. ŚŚ. Perpetua i Felicyta. Obie giną śmiercią męczeńską w Kartagi ginie 7 marca 202 czy 203 r.

7 poniedz. Ś. Tomasz z Akwinu. Jeden z największych myślicieli i teologów nietylko w 13 w., ale po dziś dzień. Jego pisma, nauka i sposób dowodzenia stały się podwalinami całej nauki o Bogu w kościele katolickim. Wielki uczony, znawca teologji, ale i pobożny. Od niego pochodzi całe nabożeństwo na Boże Ciało przepisane, hymny: „Sław języku chwalebnego" i nasze „Przed tak wielkim Sakramentem" (2-ga zwrotka przekręcona czy haniebnie przetłumaczona. stąd nikt jej nie rozumie). Umiera 7. 3, 1274 roku.

Msza postna. Tak w lekcji (Ezechiel 34, 11—16), jak i w ewangelji przepiękny obraz Zbawiciela-Pasterza. Pasterz odwiedza owce, odłącza je od kozłów.

8 wtorek. Św. Jan Boży, wyznawca, założyciel „Braci miłosiernych" czyli Bonifratrów w Hiszpanji. † 1550. Pius V. zatwierdza ich 1572 i nadaje im regułę św. Augustyna. Składają czwarty ślub, że będą pielęgnować chorych. Do

Polski przychodzą w 17 w. Gorliwością słyną i wielu umarło w świętości; 18 poniosło śmierć męczeńską. W Krakowie się osiedlają 1609 przy ulicy św. Jana, a od 1812 na Kazimierzu, przy kościele trynitarskim. Do Zebrzydowic sprowadzeni 1599 przez Mikołaja Zebrzydowskiego.

Msza postna. W lekcji (Izajasz 55, 6—11) obraz duszy, podobnej do roli, na którą spada deszcz łaski Bożej. W ewangelji (Mat. 21, 10—17) Jesus oczyszcza świątynię z przekupniów i uzdrawia ślepych i kulawych. Znów myśli do rozważania na W. Post! My też ślepi i kulawi na duszy!

9 środa. Św. Franciszka Rzymianka, wdowa, † 1440. Po śmierci męża zakłada zgromadzenie, oblatek, oddaje się uczynkom miłosiernym. Zasłużyła sobie na łaskę, że czasem anioła oglądała przy sobie.

Msza postna. Dziś środa suchedniowa. We mszy dwie lekcje (w drugiej o Eljaszu idącym na górę) w ewangelji Chrystus zwalcza żydów — wspomina o Jonaszu i na swoje Zmartwychwstanie.

10 czwartek. Czterdziestu Męczenników. † 10 marca koło 320 (350) w Sebaste w Armenji. W brewiarzu wzruszający opis męczeńskiej śmierci tych bohaterów za wiarę ginących.

Msza postna pełna myśi o pokucie i eucharystji; w ewangelji uzdrowienie niewiasty chananejskiej.

11 piątek suchedniowy. Msza tylko postna. Prawie cała odnosi się do pokutników i katechumenów. Ezechiel w lekcji mówi (i do nas): „Bóg przebaczy każdy grzech, ale musi być szczera pokuta"; W ewangelji Jezus uzdrawia chorego, który cierpiał przez 38 lat; leżał przy sadzawce Betsaida, czekał na poruszenie wody.

12 sobota. Św. Grzegorz Wielki, papież 590—11. 3. 604. Jeden z największych papieży, duchowne dziecko św. Benedykta; duchem i kulturą Rzymianin; reformator dzisiejszej liturgji; zbieracz i miłośnik melodji (od niego nazwanych) gregorjańskich; sam uczył tego śpiewu — jednogłosowego, pobożnego i świętego, jedynie do śpiewania modlitw i psalmów się nadającego. On, gorliwy papież (nawraca Sardynję, Korsykę, Anglję, dokąd wysyła apostoła św. Augustyna) i dbały o zbawienie dusz, znawca ludzkiej natury, pisze złotą książeczkę p. t. „Reguła duszpasterska" i wiele innych dzieł, bardzo cenionych przez późniejsze wieki. Mowca i kaznodzieja — (w brewiarzu czyta się po większej części mowy albo homilje Grzegorza W.) Opiekun ubogich; zawsze 12 gościł ich przy swym stole. Malarze przedstawiają go zwykle z piórem w ręce, u głowy z gołąbkiem, bo według legendy Duch św. miał mu podpowiadać przy pisaniu książek i przy układaniu melodyj gregorjańskich.

Święty ten papież wywarł wpływ na średnie wieki On pierwszy zaczął się podpisywać na dokumentach z dodatkiem „Sługa sług Bożych", co zachowało się do dnia dzisiejszego. W Rzymie na Monte Celio jest kościół pod jego wezwaniem; w nim krzesło marmurowe, na którem ten papież siedział i pisał, przemawiał, odpoczywał i sypiał.

Obok kościoła trzy kaplice; z tych jedna, to dawna jadalnia ubogich.

Msza postna — sobota suchedniowa. We mszy św. aż 6 lekcyj; ostatnia (z listu św. Pawła do Tessal.), zaleca dobre uczynki jak: upominanie złych, pocieszanie smutnych, ratowanie słabych. Ewangelja o Przemienieniu Pańskiem.

X. M. K.

Ukryte bohaterstwo Br. Alberta.

XV.

W ubogiej celi Brata Alberta, w Krakowie, wisiał na białej ścianie krzyż drewniany. Poniżej krzyża widniał ubogi obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, do której Brat Albert miał dziecięce, serdeczne nabożeństwo i którą nazywał „Fundatorką obydwóch swych Zgromadzeń i swych dzieł miłosierdzia, oraz ukochaną tychże dzieł i ubogich Opiekunką".

Z nabożeństwem malował Jej obrazy, obchodził z dziecięcą miłością Jej święta, do których surowemi postami się przygotowywał.

Wierny naśladowca św. Franciszka z Asyżu, naszkicował sobie też Brat Albert na ubogiej kalendarzowej okładce postać „Świętego Biedaczyny" i wpatrując się w jego ubóstwo, cierpienia, pokorę i pokuty z taką miłością przez niego podejmowane, zalewał się serdecznemi łzami i pragnął we wszystkiem być do niego podobnym.

W tem oko widza, przyzwyczajone do tak skrajnego ubóstwa w celce Brata Alberta, padło na jeden jeszcze obrazek, tamże zawieszony, który wywołać musiał mimowolne zdziwienie. — Obrazek ów bowiem, był malowany na szkle, a przedstawiał św. Martyniana, pustelnika (żył około r. 415), unoszcnego pośród wezbranych fal morskich, na grzbiecie delfina. Wspomniany święty, mieszkający na odludnej skale morza, blisko Palestyny, po uratowaniu młodej niewiasty Fotyny, gdy się tamże w pobliżu okręt rozbił, osadził nieszczęśliwego rozbitka na swem miejscu, a potem sam ufając Opatrzności Boskiej, rzucił się do morza aby, je przepłynąć, co nastąpiło przy pomocy delfinów; resztę zaś krótkiego życia przepędził ów pustelnik, jako ubogi pielgrzym bez własności i pieniędzy, z tej ziemi przechodząc do wieczności. Ten obrazek, symbol wymowny, bezgranicznej ufności w Opatrzność Boską i zarazem niczem nieustraszonego męstwa i heroicznego, mimo szalejących przeszkód, poświęcenia się Bogu i bliźnim, według własnego przyznania się Brata Alberta, działał nań porywająco. „Iść zawsze naprzód, choćby po gorzkich zawodach i szalejących bałwanach morskich, gdy opieka Boska nad nami. Przed niczem się zaś nie cofać, a na wszystko być gotowym, jeśli Bóg czego od nas zażąda", oto hasło życia Brata

Alberta, któremu on tak bohatersko przez całe życie był wierny. Ów mały obrazek wyraża poniekąd życie Brata Alberta, tak bogate w cnoty i ofiarnie poświęcone Bogu i bliźnim i można je streścić: *„Ukryte i ciche bohaterstwo, wsparte na Opatrzności Boskiej"*.

Owa niby szarzyzna, ukrytego przed oczyma świata życia Brata Alberta, urastała „w cichą wielkość" Sługi Bożego, na której się współcześni mu ludzie poznali. Nietylko wyższe i niższe duchowieństwo polskie, ale i świeccy dostojnicy, a nawet sfery wojskowe, jako też uczeni, literaci, poeci i artyści-malarze, prześcigali się w objawach czci i głębokiego szacunku dla tak osobliwego człowieka, cnotą, nauką, poświęceniem tak wysoko postawionego. Z okazji n. p. obchodów patrjotycznych 1916 roku wołano w Krakowie: „Gdzie Brat Albert? Jemu się jedno z pierwszych miejsc należy"! A ów zaś tak czczony i poszukiwany bohater narodowy, chyłkiem się wtedy przekradał przez płot do „Żłóbka" przy ulicy Podzamcze, gdy się z daleka natknął przypadkowo na ów pochód demonstracyjny.

Cicha wielkość Brata Alberta przeszła poza granice Polski i dotarła do Francji! Akademja francuska, która dzięki fundacji (z 1783 r. nagradza corocznie ciche bohaterstwa cnoty, przyznała osobnym dokumentem Bratu Albertowi taką nagrodę, za jego heroiczne czyny miłosierdzia, w cichości spełniane. Tym szlachetnym gestem chcieli snać Francuzi uczcić w Bracie Albercie, męża miłosierdzia, który im tak żywo przypominał św. Wincentego a Paulo. Nagrodą został Brat Albert niemile zaskoczony i tak zawstydzony, iż nie mógł ukryć wobec swych najbliższych wielkiego niezadowolenia, że stała się jakaś pomyłka i na nim się to skrupiło. O takich zaś nagrodzonych, konkursem cnoty, lauretach, wypowiedział Aleksander Ribot, członek akademji paryskiej takie pochwały: „To prawdziwe bohaterstwo, które o sobie nie wie i nie pojmuje, że wzbudza podziw. Słuszną zaś jest rzeczą, by akademja francuska zajmowała się objawami dobra, albowiem ludzkość żyje nietylko twórczością genjuszów, poetów i mężów stanu, ale cichą kulturą serc".

Pisząc tutaj o ukrytych, cichych cnotach Brata Alberta, które wyrastając z miłości Bożej stanowiły istotną świętość jego i opromieniały go taką sławą przed Bogiem i ludźmi, nie chcemy przez to przeczyć, czy Sługa Boży w swem życiu nie zdziałał cudów, o jakich czytamy w żywotach Świętych. Twierdzić możemy śmiało, że Brat Albert zdziałał dla dobra dusz w dziedzinie nadprzyrodzonej i przy pomocy łaski Boskiej, przedziwne sprawy, jak n. p. nagłe nawrócenie, prędki powrót do wiary osób, które ją utraciły, natychmiastowe uspokojenie się w wątpliwościach, pewne, jakby palcem wskazane powołania życia.

Pewnego razu Brat Albert czekając na pociąg, rzekł do swego towarzysza: „Szkoda czasu na próżne czekanie, zmówmy razem Różaniec". — Podczas, gdy się tak Brat Albert pobożnie modlił, pewna młoda osoba, tamże obecna, jakby magnetycznie porwana, wpatrywała się w Sługę Bożego, zalewając się obfitemi łzami, a kiedy Brat Albert przestał się modlić, zanosząc się od płaczu zaczęła, jakby ewangeliczna Marja Magdalena, publiczne się oskarżać i całując ręce jego, prosiła o ratunek, bo się Boga i wszystkiego wyrzekła, rzuciła też różaniec św. i modlić się przestała. Na to Brat Albert oddał jej swój różaniec i rzekł z dobrocią: „Proszę się modlić, a będzie dobrze". Zachęcił ją, by się na nowo oddała w opiekę Najśw. Panny i żeby ufając miłosierdziu Bożemu, odbyła dobrą spowiedź: Bóg wszystko przebaczy", mówi Sługa Boży do nawróconej i uszczęśliwionej grzesznicy i wsiada do nadchodzącego pociągu.

Wiadome też są dziwne i cudowne przejawy opieki Boskiej nad ubogimi w Przytuliskach, w sprawach doczesnych, które Bóg na modlitwy Brata Alberta zdziałać raczył, z czem się on pilnie krył i ich skuteczność innym przypisywał. Trzeba też i o tem pamiętać, że Brat Albert, w duchu wiary, wzniośle spoglądał na cierpienia, ubóstwo i różne krzyże, jakie Opatrzność Boska nieraz dla dobra dusz na ludzi zsyła, i dlatego Sługa Boży pod tym względem był ostrożnym i bez osobnego oświecenia, nie łatwo uwalniałby ludzi od tego, coby im mogło być prawdziwie pożytecznem.

Charakterystyczne są n. p. słowa listu Brata Alberta, pisanego z Rumunji do Brata Piotra, w przedmiocie potrzeb doczesnych: „Pan Bóg żywi nas dotąd i przeżywi nadal jeśli taka wola Boża. Kto wie, czy nie jest lepiej, że mamy mniej, niż gdybyśmy mieli mieć więcej i z większa łatwością. Nie umiałbym na to pytanie odpowiadać".

Podobnie odezwał się Brat Albert do Tadeuszowej hr. Dzieduszyckiej, która z wielkiej czci laskę jego całowała, ilekroć wstępował w progi jej pałacu w Poturzycy, a przytem taka była pewna, że o co tylko Brat Albert poprosi, to Bóg spełni jego życzenia, iż zwiedzając jego przytulisko we Lwowie, na widok ociemniałej kobiety, tamże przebywającej, odezwała się z chrześcijańską prostotą: „Czemuż Brat Starszy nie uzdrawia tej biednej ślepej kobiety". Nie odpowiedział jej Brat Albert, że tego nie może, ale z prostotą wzniosłą wyjaśnił, że lepiej będzie dla duszy tej kobieciny, jeżeli tak niewidoma tu na ziemi pozostanie, bo takie krzyże są w zamiarach Bożych nieraz wielkiem miłosierdziem Bożem, jak i dla tej osoby, by mogła potem ujrzeć szczęśliwą światłość wiekuistą.

Przedziwny miał też Brat Albert dar przenikania przyszłości, co było wiadomem bardzo wielu poważnym osobom. Przytaczamy tutaj niektóre z tych jasnowidzeń.

Swemu krewnemu, który mu oświadczył, że gotuje się do godów weselnych i że już są zapowiedzi, odpowiedział z powagą Brat Albert: „Mój

kochany, gotuj się lepiej do wesela, które cię czeka w Królestwie Niebieskiem". I rzeczywiście młody ów człowiek umarł krótko przed zawarciem ślubów małżeńskich.

Młodej pannie przepowiedział Brat Albert wstąpienie do klasztoru PP. Karmelitanek, choć o tem owa osoba nigdy nie myślała, a nawet przyjęła prawie z oburzeniem to jego oświadczenie. A jednak tak się później stało; dzisiaj jeszcze służy owa osoba Bogu w Karmelu.

Dziesięć może lat przed końcem tamtego stulecia Brat Albert, będąc raz w towarzystwie ks. profesora Pelczara, tytułował go jak biskupa, przed czem, gdy się stanowczo bronił ów prałat, odrzekł Brat Albert: „Nie jest obecnie ks. prałat biskupem, ale nim zostanie, więc wolno, mi go tak tytułować". Ks. profesor Pelczar został biskupem w Przemyślu!

Miał też Brat Albert jasnowidzenie co do wielkiej wojny z 1913 roku; jeszcze przed jej wybuchem mówił o niej i że trwać będzie pięć lat, bo na plecach pruskiego żołnierza z pikelhaubą widział krwawą, czerwoną piątkę. Losy Polski, związane z tą wojną i jej zmartwywstanie musiało być dobrze znane Bratu Albertowi, bo jeszcze krótko przed śmiercią za tę wojnę Bogu dziękował i swoim to czynić polecał. Zdaje się też pewną rzeczą, że chwila i czas własnej śmierci były Bratu Albertowi dobrze znane, jak to swoim, wielokrotnie i z naciskiem powtarzał.

Piękny rozwój Ligi Katolickiej

Znów wielka i radosna nowina! *Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina*, pierwszy Biskup Częstochowy, wydał podniosły list pasterski o Lidze katolickiej.

„Polska zmartwychwstała, ale nie zmartwychwstali Polacy i w tem tkwi źródło wszelkiego zła u nas". Wyratować może nas tylko Chrystus. — Nasz katolicyzm musi wyjść z katakumb. — I świeccy katolicy (nie tylko biskupi i księża) mają zadania apostolskie. Tak pojmowali chrześcijaństwo pierwsi chrześcijanie i zdobyli świat dla Chrystusa. Dokona tego tylko akcja katolicka przez Kościół katolicki prowadzona. Kościół — choć się nazywa rzymsko-katolickim, jest jednocześnie polskim. Wszystkie inne, tak zw. kościoły narodowe są fałszywe, bo prawda jest tylko jedna, jak jedno słońce świeci całe dla całego świata i całe dla każdego kraju. Liga katolicka ma obudzić uśpionego ducha katolickiego, jest ona zespoleniem potężnych, ale rozproszonych sił katolickich. Liga katolicka nie jest akcją polityczną, bo Kościół nie wysuwa konkretnego politycznego programu i nikomu takiego programu nie narzuca. Natomiast posiada Kościół i głosi etykę polityczną i społeczną, do której mają się zastosować polityka i życie publiczne. Ta etyka opiera się na prawie Bożem, które jest niezmienne, prawo zaś ludzkie, przez polityków stworzone zmienia się ciągle. Dlaczego to Liga katolicka nie może się wiązać z żadną partją. Katolicy powinni brać najżywszy udział i w polityce, aby narzucić prawo Boże życiu politycznemu. Liga katolicka jest poniekąd przygotowaniem do takiego apostolstwa w polityce.

* * *

Niezwykle cenne są w tej aktualnej sprawie świeże słowa X. Prymasa Hlonda:

1) Akcja katolicka w dzisiejszym rozumieniu Stolicy św. to współpraca społeczeństwa świeckiego z hierarchją kościelną nad urzeczywistnieniem Królestwa Chrystusowego na ziemi. Ma ona szerzyć znajomość ducha Chrystusowego. Ma ducha Chrystusowego w duszach pogłębiać i Nim sumienie katolickie urabiać. Duchem Chrystusowem ma kształtować życie prywatne, rodzinne, publiczne. Wobec naporu laicyzmu, dążącego do zupełnego wyparcia religji z życia, podkreślać ma tem silniej ducha Chrystusowego w tych dziedzinach życia, które bywają najwięcej zagrożone przez liberalizm i naturalizm, czyli nowoczesne pogaństwo.

2) Akcja katolicka jest zatem udziałem ludzi świeckich w Boskiem apostolstwie, powierzonem hierarchji. Wynika stąd, że tak, jak wszelka działalność kapłanów ściśle zależna jest od Episkopatu i Papieża, tak i akcja katolicka z natury rzeczy w swej organizacji, działalności i metodach pracy podlega hierachji kościelnej.

3) Akcja katolicka rozwija się i pracuje poza i ponad partjami politycznemi. Nie identyfikuje się z żadną partją i żadnej nie służy. Nie uprawia polityki, ale do zdrowej polityki obywateli przygotowuje, wychowując ich do katolickiego światopoglądu. Obywatelom pozostawia swobodę co do wyboru partji politycznej, ale z góry przez zaszczepianie przekonań religijnych kieruje ich na drogę polityki, opartej na zasadach Chrystusowych.

4) Akcja katolicka w duchu Ojca św. Piusa XI jest koniecznem uzupełnieniem pracy parafjalnej w tem znaczeniu, że duszpasterz dzisiejszej chwili uważać powinien akcję katolicką za integralną część obowiązków i środków pastoralnych. Stopień zainteresowania i zajęcia się akcją katolicką należy już do kryterjów, według których ocenia się pastoralne uzdolnienie i pracę duchowieństwa.

* * *

W diecezji krakowskiej *nowa Liga parafjalna* powstała w *Mucharzu* (27. II). (Sprawozdanie w Nrze następnym). W *Skawinie* odbyło się manifestacyjne zebranie członków Ligi dnia 20 lutego. Przemowa X. Machaya o apostolstwie świeckim była jasną odpowiedzią na pytanie: co ma Liga robić? W każdej parafji inne czekają na nią obowiązki, zależnie od nagłości potrzeb: miłosierdzie, opieka nad młodzieżą, czytelnia katolicka,

walka z szynkarstwem, opieka nad bezrobotnymi, misje i t. d. Gdzie dużo organizacyj (po miastach), tam Liga ma być łącznikiem wszystkich w jednej sprawie: odrodzeniem społeczeństwa w Chrystusie.



Odzyskana wolność Kościoła.

Republika amerykańska Gwatemala była w ostatnich czasach widownią srogich prześladowań. Prezydent Orellana zabronił obcym księżom przystępu do kraju, skasował pisma katolickie, zniósł swobodę słowa i napełnił kościoły szpiegami. Na 70-ciu księży, jakich liczył cały ten kraj, cztery razy większy od Belgji, jedenastu musiało wyjechać. Katolicy pragnący wziąć udział w kongresie eucharystycznym w Chicago, mieli wyjazd wzbroniony. X.Ricardo Arzu y Rama, który mimo zakazu wyjechał, by zastąpić na kongresie osobę X. arcybiskupa Guatemali, nie mógł już wrócić do kraju. Szczęściem grudzień r. z. sprowadził odmianę w rządach, a nowy prezydent L. Chacon nietylko odwołał wszystkie antyreligijne ustawy poprzednika, ale pozwolił wrócić wygnanym i udarował Kościół zupełną swobodą. Może i w Meksyku da nam Pan Bóg doczekać się podobnej zmiany.

Pius XI. i baletnice medjolańskie.

Wśród wielkiej liczby dzieł, jakie Ojciec Św. zaprowadził w Medjolanie, będąc bilbjotekarzem Ambrosianum, zasługuje na uwagę dzieło opieki nad małymi kominiarczykami, oraz nad młodemi baletnicami teatru de la Scala. Co czwartek zbierały się one u zakonnic, zostających pod kierunkiem duchownym X. Ratti'ego, który dawał młodym tancerkom lekcje katechizmu i wdrażał je do praktyk religijnych.

Za inicjatywą kardynała Tosi, arcybiskupa Milanu, dzieło opieki nad baletnicami, przerwane od dłuższego czasu, ma się teraz na nowo odrodzić.

Rocznica urodzin Św. Cyryla.

Tysiąc sto lat upływa od urodzin w mieście Tesalonice św. Cyryla, który wraz ze swoim bratem, o 12 lat młodszym Metodym, został później wielkim apostołem Słowian. Nawrócili oni Czechy i Morawję i przetłomaczyli dla nich księgi święte, oraz liturgję św. Jana Chryzostoma na język słowiański. Św. Cyryl wynalazł alfabet, który od imienia jego zwany jest cyrylicą i używa się dotąd w obrządku wschodnim zarówno u katolików, jak i u prawosławnych Rosji, Serbji i Bułgarji. Grób św. Cyryla jest w Rzymie, w Belgradzie zaś znajduje się kościół pod jego wezwaniem.

Papież Leon XIII w intencji zjednoczenia kościołów szyzmatyckich z Rzymem, rozciągnął święto obu braci na cały Kościół i wyznaczył je na dzień 7 lipca.

Jubileusz dzwonienia na Anioł Pański.

Jedno z pism włoskich podaje jako rzecz prawdopodobną, iż w roku bieżącym przypada 700 letni jubileusz dzwonienia wieczornego na Anioł Pański. Praktyka ta zaprowadzoną została w Medjolanie przez brata Bonvicino Ripa, zakonu Braci Mniejszych.

Nawrócenie całej wioski.

Wieś koptyjska Deir-Rifa w Egipcie — miejsce urodzenia św. Jana Jałmużnika, cała przeszła na katolicyzm. Jeden tylko ksiądz szyzmatycki ze swoją rodziną nie poszedł w ślady swoich owieczek.

Mężny wyznawca.

Ksiądz Betleem w Paryżu już po raz szósty w ciągu dwóch miesięcy naraża się na zatargi z policją przez niszczenie pornograficznych wydawnictw. Kapłan ten, przechodząc koło kiosku, gdy widzi jakieś pismo, urągające przyzwoitości, zbliża się spokojnie i z całą powagą dopełnia tego, co jest właściwie obowiązkiem policji, zbyt lekko przez nią traktowanym. Dokoła księdza gromadzą się tłumy, którym on wyjaśnia swój postępek, jako protest przeciwko niemoralności publicznej. Zjawia się wreszcie agent policyjny i pociąga księdza do odpowiedzialności, co jak dotąd, kończy się zawsze triumfem wyznawcy Chrystusowego.

Radjo jako środek cywilizacyjny.

Przy poświęceniu nowej radiostacji w uniwersytecie amerykańskim w St. Louis, miejscowy biskup wygłosił przemówienie dotyczące znaczenia, jakie radio może mieć dla Kościoła, przenosząc Słowo Boże i głos prawdy tam, gdzie nawet misjonarze nie mają dostępu. Również przyczynić się może radio do usunięcia złej muzyki, która utrzymuje się głównie dzięki akcesorjom scenicznym, wywierającym złowrogi czar na słuchaczy. Gdy jednak ci ostatni usłyszą samą tylko muzykę, łatwiej będą mogli ocenić jej niską wartość.

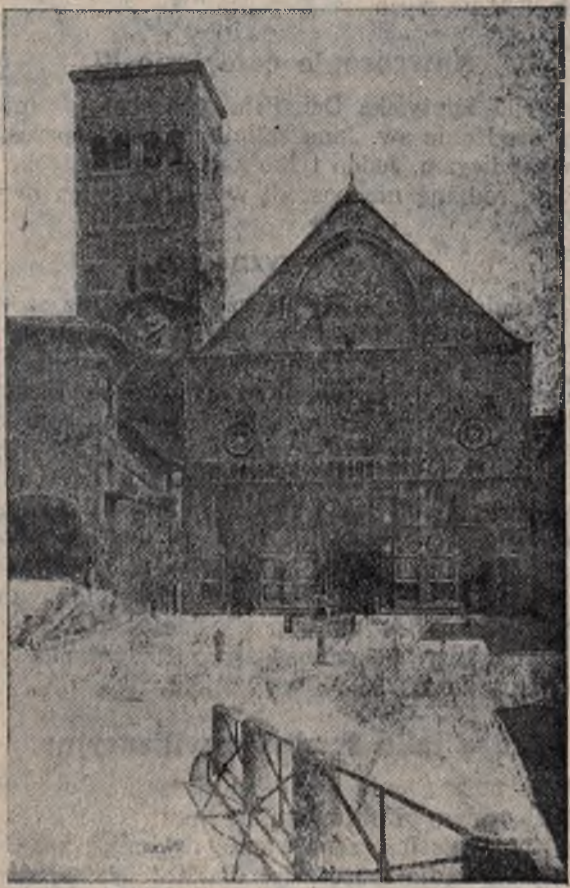
Katedra historji misji.

Instytut katolicki w Paryżu otworzył z początkiem roku bieżącego kurs historji misyjnej, który ma dopełnić braków, jakie stanowi w historji powszechnej zupełne niemal usunięcie sprawy szerzenia Królestwa Chrystusowego na tej ziemi i prowadzenia ludzkości do odwiecznych przeznaczeń.

W mieście św. Franciszka.

— Reverendo! — Assisi! — krzyknął na mnie mój towarzysz podróży III klasy, gdyśmy na dworzec Asyżu wjeżdżali.

Z Florencji wyjechałem o godzinie 10-ej pociągiem bezpośrednim. Po dwunastej przejeżdżał pociąg koło jeziora Trasimeno. Przypomniały mi się ławy gimnazjalne, kiedy to uczyłem się o Hannibale tędy właśnie wędrującym i wojującym. Nie odrywałem głowy od okna po prawej stronie. Podobało mi się graniczące z górami jezioro, duże, potężne jezioro. Zajechaliśmy potem



Katedra św. Rufina.

do Perugji. Oczy pasły się chciwie po cudach jesiennych doliny umbryjskiej. Naprzeciw mnie siedzący Włoch tłómaczył mi, że to najbardziej urodzajny zakątek królestwa włoskiego. Z dumą opowiadał o winnicach, o drzewie oliwnem i o najwięskzej chlubie Umbrji: o San Francesco.

— Reverendo! Assisi!

Patrzę na lewo, rzeczywiście Asyż. W poważnem oddaleniu od dworca kolejowego (4 klm.) widać miasto na górze położone. Wysoka wieża kościelna, dobrze znane zabudowania klasztorne na lewym krańcu miasta u góry, głoszą mi radosną nowinę:

— Assisi!

Mój miły towarzysz podróży wynosi mi walizkę, żegna się serdecznie i prosi o modlitwę przy grobie San Francesco. Serce mi zaczęło tłuc w pośpiechu, patrzę, oglądam się na prawo, na lewo: jacy też tu ludzie w tym Asyżu. Nic szczególnego. Budynek kolejowy zakrył panoramę miasta, patrzeć musiałem na ofiarujących się natrętnie posługaczy. Wychodząc z budynku dworcowego zostałem „napadnięty“ przez kilkunastu szoferów. Nie chcąc iść 4 km. pieszo z dużą walizą, siadłem do samochodu Subasio.

Dopóki zajedziemy do miasta, przypomnijmy sobie — choć najkrócej — dzieje tego sławnego miasta. Założone ono przez słynnego Dardanus'a



Dawna świątynia Minerwy.

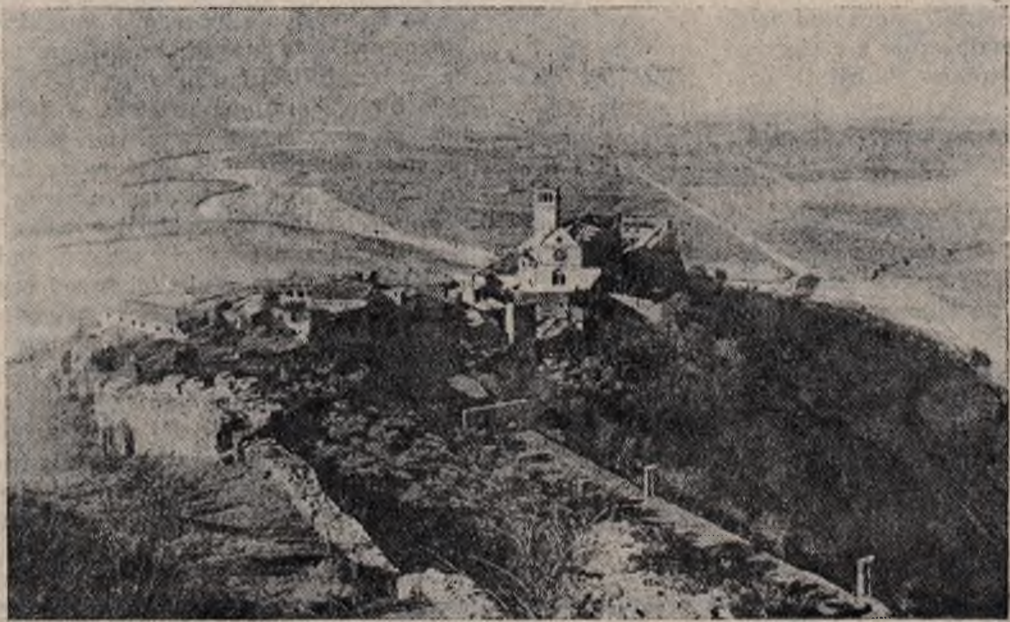
w r. 865 przed Chrystusem. Istnieje w Asyżu przepiękna pamiątka tych dawnych pogańskich czasów, a jest nią świątynia Minerwy, obrócona dziś na kościół katolicki. Prostota tej świątyni jest jej czarującą poezja. Pochodzi z IV w. przed Chrystusem, gdy to Asyżem zawładnęli Rzymianie. O innych pamiątkach tej epoki nie wspominam, nie wchodzą one bowiem w zakres moich wrażeń pielgrzymowcyh.

Apostołem Asyżu był św. Rufin w III wieku. Zdołał on w krótkim czasie pozyskać dla Chrystusa wielką część miasta. Wrogowie chrześcijaństwa rzucili go w swej nienawiści do krzyża, do rzeki Chiascio, w której zaginął śmiercią męczeńską. Chrześcijanie odszukali jego zwłoki

i w wielkiej tajemnicy pochowali go w Costano. Dopiero w r. 412 przenieśli ciało swego apostoła-męczennika do Asyżu. Spoczywało ono w kilku kościołach, aż ostatecznie w w. XIII skończono budowę pięknej bazyliki, która stoi do dziś dnia. W niej spoczywa św. Rufin, tu był św. Franciszek ochrzczony.

wezwali Perugję, miasto naprzeciw Asyżowi położone. Doszło do starcia wojennego między obu miastami i w r. 1204 Asyż dostał się do niewoli Perugji.

To są już czasy św. Franciszka, który urodził się w r. 1182 i przy zburzeniu fortyfikacyj germańskich na Rocca brał czynny udział. Walczył



Widok Asyżu z ruinami z czasów rzymskich.

Po upadku cesarstwa rzymskiego Asyż przechodził z rąk do rąk różnych najeźdźców. Był i w rękach Germanów, którzy w wieku XII zbudowali nad miastem fortyfikację Rocca. W r. 1190 asyżanie zbuntowali się i wypędzili Germanów, fortyfikacje zburzyli. Oswobodzone mieszczaństwo zaczęło wojnę z panami, którzy do pomocy

po stronie mieszczan i z Perugją. Po klęsce był cały rok w niewoli.

Tyle z przeszłości Asyżu przed św. Franciszkiem. Samochód już stoi przed hotelem Subasio. Wysiadam, gorączkowo zapisuję się u portjera, biorę klucz od pokoju i lecę oglądać miasto św. Franciszka. *X. F. Machay*

ZAWODY DZWONU.

Tłuki i dożynki.

Niektórzy bogaci gospodarze urządzają w okresie żniw t. zw. *dożynki i tłuki* celem szybszego zebrania owsa lub później wykopania ziemniaków. Dzień przedtem zapraszają na tę uroczystość wszystkich mieszkańców wsi. Na drugi dzień w południe zbierają się zaproszeni żeńcy lub kopacze i muzykanci. Gospodarz przywozi na oznaczone pole piwo i placki. Zaczyna się praca przy dźwiękach muzyki i śpiewie. Muzykanci zachęcają pracujących słowami np.. „kopcie też warciutko a dobrze!" Co pewien czas gospodarz obchodzi robotników z dzbankiem piwa, nalewa do szklanek lub garnuszków i podaje każdemu z pracujących; gospodyni zaś roznosi kawałki placka. Po skończonej pracy dziewczęta robią z owsa wieńce, które z powrotem do domu gospodarze niosą na głowach, powracając z pola z zebranym plonem przy dźwiękach muzyki i śpiewie. Po wieczerzy odbywa się aż do rana zabawa z tańcami. Ostatniemi czasy tuż przed wojną pod wpływem zakazu duchowieństwa zaniechano urządzania tłuków z muzyką. Tłuki miały ten dobry skutek, że pracowano zadarmo i praca szła ochoczo i szybko, co umożliwiało sprzątanie płonów z pola w ciągu jednego dnia.

* * *

W Ścierniu na Śląsku (pow. pszczyński, parafja Stary Bieruń) zauważyłam nieznany mi dotąd i niespotykany w Małopolsce zwyczaj t. zw. „Panienek". Oto w dniu 8-go grudnia w święto „Niepokalanej Panienki" chodzą wieczorem po domach ubrane „po pańsku", o ile możności w białe „szaty" i welony dziewczęta, a nawet przebrani za dziewczęta młodzieńcy. Wszedłszy do czyjegoś mieszkania każą dzieciom gospodarze „rzykać" (mówić pacierz), poczem „dzielą" je „bombonami" (cukierki) lub biją.

„Zwyczaj ten znanym jest także w sąsiednich Bojszorach, gdy już w okolicy Lędzin (jak mi opowiadała jedna z tamtejszych kobiet) znanym jest pod nazwą „Łucyjek". „Łucyjki" te chodzą po domach w dniu św. Łucji, 13 grudnia.

Znanym i praktykowanym jest tu także zwyczaj odwiedzania domów przez „Mikołajków", a w okresie Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli zwyczaj kolendowania z gwiazdą i turoniem (tutaj „koza") przez kolędników pastuszków i trzech króli, z Herodem, djabłem i śmiercią. Ci, którzy chodzą z „kozą" śpiewają np. tak, na melodję „Mesyjasz przyszedł":

Nasz mały Hanys wlazł na piwnica
Wypił tam wina pełna szklonnica
Zawróciła mu się głowa,
Spadł na ziemię, złamał noga,
Hej, kolęda, kolęda!

Pokazują różne sztuczki, przyczem mówią w tym rodzaju:

Nasza koza beczy,
Bo ją bolą plecy;

Kończąc, śpiewają (na melodję jak wyżej):

Zostańcie z Bogiem, bo już idemy,
Jeśli nie dacie, sami weznemy,
Miski, garnce potrzaskamy,
Prawie jedną zostawimy
Hej kolęda, kolęda!

Zostańcie z Bogiem, bo już idemy,
Jeśli nie dacie, sami weznemy,
Jeden pójdzie do stodoły,
Drugi do chlewa po woły.
Hej kolęda, kolęda!

Jedna dziewczyna też taka była,
Co nam kolędy nigdy nie dała,
Żebyś ty się nie wydała.
Kiejś nam kolędy nie dała.
Hej kolęda, kolęda!

Otrzymawszy kolędę, śpiewają:

Za kolędę dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia wienszujemy
Na ten Nowy Rok,
Na ten Nowy Rok,

Zofja Wyrobkówna,
nauczycielka.

Ścierń, p. Nowy Bieruń, wojew. śląskie.

Święcenie ziarn do siewu.

Czytając wezwanie do nowych zawodów „Dzwonu Niedzielnego", przypomniałam sobie bardzo rozrzewniający zwyczaj, który panował w naszym domu, od zarania moich lat dziecięcych. Było to święcenie ziarn do siewu, dopełniane dwa razy do roku przez ś. p. moją babkę, osobę wielkiej świątobliwości, prawdziwy wzór matrony polskiej, obecnie tak rzadko spotykany.

Gdy nadszedł dzień, w którym się miała zacząć siejba jesienna, babka moja szła osobiście na tok, gdzie już stał wóz, naładowany worami zboża do wysiewu, poczem z modlitwą serdeczną błogosławiła te ziarna, kropiąc je wodą święconą — by obfity plon przyniosły. Na wiosnę, o ile było błoto i zimne powietrze, a babka staruszka nie mogła jeszcze wychylać się z mieszkania, przynoszono pewną ilość ziarn na talerzu do pokoju babki, aby nad tą cząstką zboża, przeznaczonego do siejby, wezwała błogosławieństwa Bożego dla zaczynającej się pracy w polu.

Kiedy to piszę, stają mi przed oczami zielone łany zboża, które z tych ziarn wyrosły i zdaje mi się, jakbym słyszała szelest kłosów dojrzewających, brzęk sierpów i kós, śpiew żeńców, pracujących w upalne dni letnie. Potem widzę długie szeregi kóp na polu, dalej wozy, naładowane snopami i wiezione na toczysko, gdzie je układano w sterty, wielkie jak kamienice, pomiędzy któremi tak miła była dla nas dzieci gonitwa i bawienie się w chowanego.

Ale nad wszystkiemi temi wspomnieniami wyobraźni góruje teraz w duszy jeden wielki krzyż, bo ziemia ukochana, która do niedawna tak obficie karmiła i właścicieli i całą rzeszę tych co przy dworach chleb dla siebie znajdowali, dla której to błogosławieństwo Boże było wypraszane, została przez drapieżne ręce bolszewickie z naszego posiadania wydarte i w większej części leży teraz odłogiem, pozostawiając po sobie tylko uczucie beznadziejnej tęsknoty.

Marja Glaubicz (Rokossowska).

Zbrodniarze i mordercy!..

Zjazd organizacyj katolickich w październiku 1926 roku wezwał wszystkie organizacje katolickie, by rozwinęły energiczną propagandę przeciw pojedynkom i poparły akcję Ligi ochrony czci.

Przystępując do wykonania tej uchwały wzywamy wszystkie Ligi parafjalne i wszystkie organizacje katolickie, organizacje o programie ogólno-ideowym lub społeczno-katolickim, aby jak najspieszniej w ciągu najbliższych dwóch tygodni zwołały zebranie swoich członków i przeprowadziły dyskusję na następujące pytania:

1. Czy zbrodnia pojedynku, którą rzekomo w imię absurdalnych pojęć o honorze, pozbawia się często przeciwnika życia lub czyni się go kaleką na całe życie, nie *powinna być uznaną przez prawo karne za zbrodnię* hańbiącą, na równi z kradzieżą i rozbojem, skoro faktycznie zbrodnia ta niszczy większe dobra i jest popełniona z całym rozmysłem, bez żądnego uzasadnienia moralnego.

2) Czy Polak i katolik winny zbrodni pojedynku, jako przestępca prawa Boskiego i ludz-

kiego, może być tolerowany, na stanowiskach urzędnika publicznego, adwokata czy lekarza i czy do osób takich nie powinien być zastosowany bojkot towarzyski w najostrzejszej formie?

3. Czy korporacje akademickie, które za wzorem niemieckich „Burschenschaftów“ pielęgnują propagują częste pojedynki, nie powinny być bezzwłocznie zakazane i rozwiązane, w razie stwierdzenia choćby jednego pojedynku, oraz czy akademicy, winni zbrodni pojedynku, nie powinni być wykluczeni ze wszystkich uniwersytetów w Polsce?

4. Czy nie jest bezwzględnym obowiązkiem każdego katolika o pojedynku zamierzonym lub dokonanym, bezzwłocznie zawiadomić władze karne oraz przełożone winnych?

Sprawa jest pilna! Obłęd pojedynków szerzy się. Trudno pojąć, że są jeszcze ludzie, którzy pojedynek uważają za sposób łatania honoru nadwerężonego. Koniecznem jest, by władze, a przedewszystkiem Policja i Prokurator wiedzieli o tych zbrodniarzach.

Wzywamy rodziców do czynnego udziału! Bo inaczej pewnego dnia posprzecza się dwóch o jakiś — najczęściej — drobiazg, honor ich musi być „naprawiony“ pojedynkiem i biedni rodzice będą mieli w jednym bohatera-mordercę, a w drugim bohatera-trupa! Dla jakiego celu, w imię jakich „ideałów“ staje się jeden mordercą, gorszym od pospolitego bandyty, a drugi ginie! Za co tak straszna krzywda dla rodzin i otoczenia obydwu? Wszyscy ojcowie, matki i siostry w obronie życia swych synów i braci muszą stanowczo i śmiało zażądać jak najsurowszego tępienia zbrodniczego obłędu pojedynkowego.

Rezolucje, powzięte przez wszystkie zaproszone organizacje, oraz wiadomość a zaszłych pojedynkach należy jak najspieszniej przesłać *Sekretarjatowi Generalnemu Ligi Katolickiej w Krakowie, ul. Sienna 5.*

* * * *

Pisma katolickie prosimy o przedrukowanie — względnie streszczenie tej odezwy.

Mydła i wody!

Nie każdego stać na piękne stroje i wyszukane przybory toaletowe, ale czysto umytym i ubranym potrafi być każdy, byle tylko chciał. — Tymczasem spotykamy wielu, wybitnych nawet skądinąd ludzi, lecz pod tym względem tak zaniedbanych, że przynoszą tyko wstyd sobie i rodzinie.

Utrzymywanie ciała w czystości jest rzeczą niezmiernie ważną dla zdrowia. Wszakże oddychamy nietylko płucami, ale całą skórą, przez której pory wydobywa się na zewnątrz znaczna ilość wydzielin organizmu. Gdy ciało pewien czas nie myte — gromadzi na naskórku pokład brudu, utworzony z wyschniętego potu, cząstek tłustych i kurzu. Ten pokład zatyka pory, nie przepuszcza ani wydzielin, ani powietrza, i cała praca odnawiania (utleniania) krwi musi się odbywać w płucach: z tego wynika, że odbywa się źle i że się płuca nadto męczą. To też ludzie, którzy nie obmywają często ciała wodą i mydłem, odczuwają ciągłe znużenie, łatwo się zaziębiają, skłonni są do zapaleń płuc i opłucnej. Pielęgnujmy więc naszą skórę, usuwajmy z niej brud i pot, by zachować zdrowie i rzeźwość ciała. Czyńmy to i ze względów towarzyskich, bo człowiek brudny wydaje złą woń, staje się niemiłym, albo i wstrętnym dla drugich, niekiedy nawet bardzo szkodliwym, z tem zaś trzeba się liczyć.

Miej głowę bez zarzutu! Ileż to ładnych, młodych dziewcząt wzbudza obrzydzenie, gdy się spojrzy na ich włosy i skórę pod włosami. — Czyść uszy bardzo ostrożnie, by nie uszkodzić błony bębenkowej, a nie zapominaj o zagięciach muszli usznej, ani o rowkach ukrytych z tyłu. Oczy przemywaj wodą letnią, zimna jest dla nich szkodliwa. Wciągaj przegotowaną wodę z dłoni do nosa, by wymyć jego wewnętrzne ściany, na których gromadzą się zarazki dyfterji i róży. Niech twoje zęby będą zawsze starannie wyczyszczone szczoteczką, a usta wypłukane letnią wodą rano i wieczór, by usunąć gnijące resztki potraw, wydające brzydką woń. Szyja, pachy, pachwina powinny być wymyte co wieczór przed spaniem. Wreszcie należy co wieczór, zwłaszcza latem, wycierać nogi, by były czyste, jak ręce.

Ręce nasze brudzą się od pyłu i przedmiotów dotykanych, a tysiące ludzi przenosi ten brud, a z nim rozmaite zarazki do oczu, nosa, ust, bo mają wstrętny zwyczaj manewrowania palcami koło twarzy. Czuwaj więc nad rękami i myj je po każdej pracy, zwłaszcza przed jedzeniem. — Ale największem niebezpieczeństwem są paznokcie, poza któremi gromadzi się brud i niema nic wstrętniejszego, jak te żałobne obwódki. Zazdraśnięcie brudnym paznokciem może wywołać poważne zakażenie, a więc człowiek niechlujny jest niebezpieczny dla siebie i drugich.

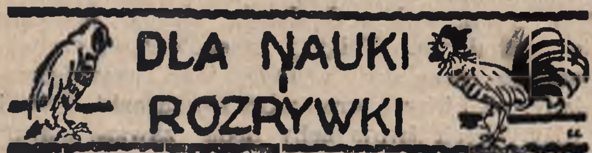
Pamiętaj zawsze, że rzeczy niezbędne, to woda i mydło. Miljony szkodliwych mikrobów gromadzą się w naszych zębach, fałdach skóry, błonie nosowej, ocznej, wreszcie pod poznokciami: ta nieprzeliczona armja czeka tylko sposobności, aby opanować krew i przyprawić nas o chorobę, a lęka się tylko jednego nieprzyjaciela — czystej wody i mydła.

Sławny podróżnik Nansen zmuszony spędzić dziesięcio-miesięczną zimę wśród śniegów i lodów dalekiej północy, pozbawiony wszelkich wygód, nie na brak żywności najwięcej narzeka, ale na brak mydła. Pisze tak: „Zmienić odzież, włożyć świeżą bieliznę — oto nasze pragnienie bezustanne. Jesteśmy przerażająco brudni i strasznie obdarci. Nigdy przedtem nie rozumiałem, czem jest mydło w życiu człowieka. Wszystkie nasze usiłowania, żeby się pozbyć

choć grubszego brudu są bezowocne, bo wędzimy się w tłustym dymie. Raz wygotowaliśmy nasze koszule, ale po kilkogodzinnem gotowaniu wyjęliśmy je z kotła tak brudne, jak były przedtem, a to dla braku mydła“.

Powiedział pewien uczony, że cywilizację mierzy się ilością zużytego mydła. Istotnie dzicy ludzie mydła nie znają i nie czują jego potrzeby: nie myją się, nie kąpią, robactwa na sobie nie tępią, są do najwyższego stopnia niechlujni. Natomiast człowiek prawdziwie kulturalny, od dziecka przyzwyczajony do porządku i schludności, czuje do brudu wstręt nieprzezwyciężony, i choćby był biedakiem w łatanej odzieży, miły będzie każdemu przez swój czysty wygląd zewnętrzny.

A więc mydła i wody i jeszcze raz: dużo mydła i dużo wody. *M. K.*



KOŚCIOŁY WYKUTE W SKAŁACH.

(W) W Stanie Jowa, Ameryki północnej, mieszkańcy miasta Waterloo chcieli wznieść kościół, nie mieli jednak niezbędnych do budowy kamieni. Budowniczy zwrócił wówczas uwagę na odosobnioną skałę, pod miastem, długą na 100, wysoką na 28, a szeroką na 30 stóp. Postanowiono wykuć w niej nawy kościelne i kaplicę. — Zamiar ten doprowadzono szczęśliwie do skutku.

W pobliżu Fryburga w Szwajcarji znajduje się znowu pustelnia, wykuta w skale przez jednego człowieka, który poświęcił na to dwadzieścia pięć lat. Kaplica ma 68 stóp długości, 30 szerokości i 22 wysokości. W Indjach jest wiele świątyń pogańskich w skałach wykutych. Mogą one posłużyć za przykład wytrwałej pracy ludzkiej.

KTO NOSIŁ TYTUŁ „ARCYCHRZEŚCIJAŃSKIEJ MOŚCI“?

(W) Mocą bulli papieskiej król francuski Ludwik XI otrzymał tytuł „Arcychrześcijańskiej Mości“; dopiero za Henryka II weszło w zwyczaj mówić do monarchy „Majeste“. Z królów angielskich Henryk VIII począł pierwszy używać tego tytułu. Od czasów Ferdynanda, króla hiszpańskiego i jego żony Izabelli, monarchowie hiszpańscy noszą miano „arcykatolickich“. Cesarzowie austrjaccy nosili tytuł „Apostolskich Mości“.

NAJDROŻSZA KSIĘGA. Najdroższą ze wszystkich ksiąg na świecie jest Biblja hebrajska, stanowiąca własność bibljoteki watykańskiej. — Żydzi weneccy ofiarowali za nią w swoim czasie 40 tysięcy dukatów, ale papież oczywiście odmówił.

JÓZEF ANDOR. 33

NAUCZYCIELKA.

POWIEŚĆ.

Tłumaczenie z madziarskiego.

O!! — Ten prosty dźwięk w ustach garbusa do lwiego ryku był podobny. Dopiero teraz cieszył się po morfinie. Teraz odczuwał jej potrzebę. Każdy jego nerw był i tak bliskim pęknięcia. — Wiedział, że ma do czynienia z podobnie chytrym i przebiegłym umysłem, jakim był sam, chciał przeto opanować swą krew i swój poryw. Milczał przez chwilę, aż nakoniec z ubolewaniem powiedział.

— Bardzo będzie pani brak w pałacu. Lecz jakże można wypowiadać wtedy właśnie, kiedy pan hrabia wyjechał.

Ochmistrzyni dumnie podniosła głowę.

— Pan wie, że jestem kobietą szlachetną. Nie mogę więc nadzorować jaskini grzechu.

Zauważyła, że twarz pocztmistrza się zmienia i powieki jego niespokojnie latają.

— Jaskinia grzechu? Jak to pani rozumie?

— Tak, jak należy. Wiedziałem zawsze, że hrabia nie jest ascetą, ale na dużo rozmaitości zamykałam oczy. Cóż robić? Ubóstwo często musi się bratać z grzechem. Wiele już kobiet za moich czasów mieszkało w pałacu i nic mnie one nie obchodziły. Zresztą interwencja moja nie byłaby nic pomogła. Lecz wczoraj miarka się przebrała!

— Moja, droga, kochana przyjaciółka!... O jakież to straszne!...

Chciała westchnąć, ale zadrżała tylko pod palącym wzrokiem garbusa. We wzroku tym widniał niepohamowany dziki ogień, lecz spokojny, choć twardy był jeszcze jego głos.

— Moja pani, proszę nie wzdychać! Pani mnie zna i ja znam panią. Zresztą losy nasze są w znacznej mierze podobne. Byliśmy górą, obecnie jesteśmy na padole. Pani umyślnie dlatego tu przyszła, by mi coś o kimś opowiedzieć. Możliwe, że i ten list jest komedją. Daję słowo, że do jutra go nie wyślę. Może go pani jutro zabrać z powrotem. Proszę opowiedzieć, co się stało wczoraj między hrabią i nauczycielką. Jeśli pani ma zamiar zemścić się na kimś, śmiało może pani powierzyć to w moje ręce. Ale jeżeli pani coś kręci...

Wygląd jego był tak straszny, że tembardziej zniewolił ochmistrzynię do kłamstwa.

— Ma pan rację! Nic mnie to kurczę nie obchodzi!

— Proszę się tak nie wyrażać — wtrącił garbus. — Nauczycielka!

— Niechże będzie nauczycielka, skoro pan sobie życzy. Jednem słowem, była u mnie wczoraj a ja jej dom szklany pokazałam.



Czterej przywódcy wojny domowej w Chinach
(z lewa na prawo): Gen. Sun Chuang Fang, kom. w Szanghaju; chrześć. gen. Feng Ju Esiang; gen. Ou Pei Fou, władca w Jangste; marsz. Tchang Tso Lin, główny przywódca rewolucji.

BOGOBOJNY MONARCHA POLSKI. Młodziutki król polski, Władysław Jagiellończyk, powołany na tron węgierski, wyruszył w r. 1443 przeciwko Turkom i dotarł do Bułgarji. Krucjata, podjęta przez niego została uwieńczona powodzeniem; zwycięski monarcha w końcu roku powrócił do Budy. Bogu, nie sobie przypisując zwycięstwo nie wjechał do stolicy, jako triumfator, lecz wszedł tam boso, niby pokutnik i zawiesiwszy na ołtarzu zdobyte chorągwie, składał w świątyniach modły dziękczynne.

— Poco ją pani tam prowadziła?

W zapytaniu tem czuć było groźbę, ale ochmistrzyni umiała się dobrze bronić.

— Proszę pana; pan nie jest sędzią. Przyszłam opowiedzieć coś, co pana obchodzi, co go z urzędu nawet zaciekawi... a kto wie, może i z innych względów także... jeżeli jednak będzie mi pan przeszkadzał, wygrażał lub rozkazywał, odejdę stąd i nie usłyszy pan nic odemnie, ale od wsi...

Garbus tak siedział na krześle, jakby miał złamany pacierz. Przygryzał wargi, a ramię wyprostował na biurku.

— Niech pani mówi! — wychrapał.

— Pana obchodzi tylko istota rzeczy. A więc to jedno powiem, że hrabia z nauczycielką siedzieli wczoraj popołudniu całą godzinę w azaljowym pawilonie szklanego domu.

— I cóż się stało?

— Zostawiam to jego domysłom.

— Widziała pani?

— Ściana domu szklanego dość przejrzysta.

Twarz garbusa stała się blado zieloną.

— Przysięgnie pani? —

Ochmistrzyni wyprostowała się dumnie.

— Nie potrzebuję przysięgać! Lecz pan zna hrabiego, a nie zna dostatecznie dziewczęcia i dlatego może przypuszczać inne rozwiązanie tej rzeczy. To jedno jest pewne, że nauczycielka czuje się obecnie nieszczęśliwą. Zwykły to los owych śnieżnobiałych istot, przy stawianiu pierwszych kroków na nowej drodze, lecz ze zniknięciem białości i boleść zniknie. Zresztą może pan iść pocieszać. —

Garbus zerwał się jak szalony. Morfina przestała działać, zimna krew go opuściła. Przyskoczył do ochmistrzyni i szarpnął ją za ramię.

— Idę! Tak, idę do niej! Ale jeśli jedno jedyne słowo usłyszę we wsi o dziewczęciu, uduszę panią.

Nie można było wątpić o prawdziwości tych gróźb, których potwierdzeniem było ściśnięcie żelaznych dłoni. Ochmistrzyni krzyknęła. Czarna groza śmierci błysła jej przed oczami.

— Genio! — zawył pocztmistrz. — Wychodź stamtąd! Idziemy! —

Zarządca wyszedł z kryjówki, szczękając zębami od strachu — i obaj skierowali się ku szkole.

XIX.

Stara posługaczka tonęła we łzach na podwórzu i jęcząc załamywała ręce:

— Czego jęczysz pani! — krzyknął garbus. — Chcemy mówić z panią nauczycielką. —

Ciocia Zofja w dalszym ciągu jęczała:

— Ach mój drogi Boże! nie powie ona wam ani jednego słowa. Od rana nic jeszcze nie wzięła do ust. —

Jak obchodzono dawniej posty?

(W) Obecne posty są znacznie łagodniejsze w porównaniu z dawnemi. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa przez cały tydzień nic do ust nie brano, posilając się dopiero wieczorem. Najpobożniejsi nie jadali ryb i nie pijali wina w ciągu Wielkiego Postu, niektórzy zaś posilali się tylko raz na dwa lub trzy dni. Nie używano masła do potraw, zastępując je oliwą, ale ten zwyczaj bardzo dobry w krajach, gdzie rosną drzewa oliwne nie mógł być zastosowany na północy. Uznał to Sobór zebrany w Akwizgranie roku 817 i pozwolił używać masła zamiast oliwy.

Za Mieczysława I i Bolesława Chrobrego posty były u nas surowo przestrzegane. Sobór w Angers w r. 1365 zabraniał mleka i masła w czasie postu. Podczas wojny z Anglją oliwa stała się tak rzadką w Paryżu, że musiano zastąpić ją masłem; stwierdza to z oburzeniem pewien mieszczanin paryski w swoich pamiętnikach. W roku 1491 królowa Anna księżna Bretanji uprosiła papieża, aby jej poddanym dozwolił używać masła podczas postu, gdyż w Bretanji nie ma oliwy. Inne prowincje francuskie wyjednały sobie ten sam przywilej i odtąd masło stało się pokarmem dozwolonym. Spożywanie jaj podczas postu było także wzbronionem, dopiero papież Juljusz II w roku 1555 upoważnił biskupów do udzielania dyspenzy.



Cały świat patrzy na Chiny. Wojna domowa dochodzi tam do szczytów kulminacyjnych. Dni Szanghaju są już policzone. W razie zwycięstwa powstańców przeciw Europie, na co się poważnie zanosi — Chiny staną się wielkiem państwem o własnych siłach.

To, co się dokonywa obecne w Chinach, można porównać z epoką Bismarcka w Niemczech, z tem tylko „małem“ zastrzeżeniem, że dziś nie wiemy jeszcze na pewno kto będzie owym Bismarckiem, który dokona wyzwolena Chin z pod wpływów Anglji, Francji, Ameryki, Rosji i Japonji.

Najwięcej szkody poniosłaby kupiecka Anglja. To też wypadkami w Chinach jest mocno podrażniona. Wysłała sporo wojska na obronę swych koncesyj w Szanghaju. Ponieważ powstańcom chińskim dobitnie pomaga Bolszewja, między Anglją i Rosją doszło z tego powodu do dosyć niebiezpiecznego naprężenia dyplomatycznego.

— Wszystko jedno! Dobrą nowinę przynosimy, może się uspokoi. Niech pani idzie do kuchni i przygotuje polewkę z wina. Ale proszę nie wracać dopóki nie poprosimy. —

Chociaż każdy jego nerw drżał z podniecenia, ledwie się dotknął klamki i otworzył drzwi. W żelaznym piecyku trzaskał ogień. Na kanapie leżała nauczycielka. Włosy w nieładzie otaczały jej głowę; oczy bez blasku zwrócone były do góry.

Pocztmistrz stanął przed kanapą, przymrużył oczy i zmarszczył czoło. Największe współczucie walczyło w jego sercu z najgłębszą nienawiścią. kiwnął ręką poza siebie, dając znak zarządcy, aby się ukrył w ciemnym kącie.

— Przyszedłem — zaczął cichym i głuchym głosem, bo mnie pani zawiadomiła, że jest chorą. Czy mogę usiąść? —

Nie czekając odpowiedzi, przyciągnął do kanapy najbliższe krzesło i usiadł uważnie, aby nie zaskrzypiało pod ciężarem. Oczy nauczycielki machinalnie śledziły każdy jego ruch. Rozszerzone źrenice robiły wrażenie jak gdyby ją coś dusiło.

— Widzę, że pani chora, a na taką chwilę dobra jest rozrywka. Dla dzieci — bajka, dla starszych miłosna historja. Życzy sobie pani posłuchać jedną? —

Nauczycielka z męczącem wysileniem usiadła na kanapie i wsparła się plecami o poręcz. Na jej twarzy rysował się chorobliwy wyraz zgrozy.

— Rozrywka? — wyszeptała. — Cóż to jest dla mnie?

— Uzdrowienie. — Czyż nigdy nie była pani ciekawa mojej historji? Mej tajemnicy?

— Ależ tak, tak! — odrzekło dziewczę ożywiając się, a każdy jej rys zadrgał na bladej twarzy.

— No, widzi pani! Przyszedł czas, kiedy może się pani o wszystkiem dowiedzieć. Tak, przyszedł czas, by się pani przekonała, że w mej przeszłości jest czarna plama, której początkiem — świeży pączek róży — a końcem grobowy dół. Szukałem kobiety, która się pozna na mej prawdziwej wartości — i rozkocha się we mnie. Znalazłem. Była to elastyczna, śmiała postać, o delikatnej twarzy i miłym wyrazie ust, o ciemnych falistych włosach.

Zarządca otworzył oczy i każdym członkiem ciała dawał znak podziwu. Nauczycielka drgnęła, spostrzegła go i zarumieniła się.

— Tak — ciągnął dalej pocztmistrz. — Obecnie, gdy patrzę wstecz po ciemnej przeszłości, wydaje mi się czasem, że była podobna do pani. Była w niej tężyzna stanowczej decyzji, zaniechanie zwykłego formalizmu. Śladami pani chodziła, i wiem, napewno wiem, że mnie kochała kiedyś.

C. d. n.

Rząd angielski wystosował niezwykle ostrą notę do Sowietów. Nota przypomina naprzód **bezskuteczność dotychczasowych protestów Anglji** przeciw rewolucyjnej propagandzie urzędników sowieckiej dyplomacji i ich antyangielskiej agitacji; protesty angielskie nie spowodowały żadnych zmian w tym względzie, czego dowodem jest antyangielska akcja Kamieniewa we Włoszech.

Ze szczególnym naciskiem podnosi rząd angielski **nielojalność Rosji** sowieckiej w stosunku do W. Brytanji **na terenie Chin** w związku z rogrywającemi się tam wydarzeniami; a na poparcie swojego oskarżenia, nie dającego się pogodzić z utrzymywaniem normalnych stosunków dyplomatycznych między obydwoma krajami, przytacza nota mowy Rykowa i Bucharina, stwierdzające udział oficjalnych czynników Anglji.

Kontynuowanie tej polityki przez rząd moskiewski — czytamy w nocie — musiałoby doprowadzić **do zerwania traktatu handlowego łączącego Rosję z Anglją** a nawet wprost: **do zerwania stosunków dyplomatycznych.**

Bardzo możliwe, że tydzień następny, przyniesie nam nowiny o epokowyh wypadkach na terenie Chin.

U nas w kraju.

rozstrzyga sę los dwóch ordynacyj wyborczych: do Sejmu i do samorządu gminnego.

Do Sejmu mamy jednolitą na całą Polskę ordynację, ale tak nierozumną, że dobrego Sejmu na podstawie tej ordynacji nigdy nie będziemy mieli. I Sejm i rząd pracują nad jej zmianą. Projektów jest dużo. Prawie wszyscy zgadzają się, że liczba posłów z 444 musi być znacznie zmniejszona. Liczne partje domagają się zniesienia głosowania na numery, a chcą głosować na nazwiska posłów. **Rząd ma podobno dekretem zmienić obecną ordynację.**

Trudniej jest z wyborami do samorządu gminnego. Odbywają one się inaczej w Małopolsce, inaczej w dawnej Kongresówce. **Byłoby nieszczęściem dla Polski,** gdyby i do samorządu wybierano według ordynacji wyborczej do Sejmu. Projekt komisji sejmowej takim właśnie darem chciał obarczyć Polskę, ale upadł w Sejmie i obecnie rząd sam przygotowuje nowy projekt.

Inwalidzi mieli w Krakowie ogólno polski Zjazd Lewicowi prowokatorzy polityczni chcieli usunąć od rządów w Związku Inwalidów obecny zarząd z p. Kantorem na czele. Nie udało im się. Przy głosowaniu przeszła w całości lista umiarkowana.

Na terenie powiatu bracławskiego **Hurtki Hromady samorzutnie się likwidują** przyczem członkowe Hurtków zwracają do urzędów gminnych i posterunków policyjnych wszelkie dokumenty i legitymacje i stwierdzają protokolarnie. że wciągnięci zostali do tej organizacji, nie wiedząc o jej działalności antypaństwowej.

Zagadka obrazkowa.



Dzik szuka ofiary.

Ważne wiadomości gospodarcze.

Wzrost zapasu walut w Banku Polskim.

Zmiany w bilansie Banku Polskiego na 20 b. m. (t. j. za drugą dekadę b. r.) są następujące: obieg banknotów zmniejszył się o 2 milj. złotych (583.4 milj.) portfel wekslowy wzrósł o 7.7 milj. (327.9 milj.), zapas walut i dewiz brutto zwiększył się o 11.7 milj. (211.7 milj. zł., rachunki żyrowe wzrosły o 24.3 milj. (231.0 milj., zapas kruszcu wykazuje małą zwyżkę o 84 tysiące złotych.

Kiedy należy składać zeznania do podatku

Ministerstwo skarbu zarządziło, że termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym w brzmieniu, ogłoszanem rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 411), przesuwa się dla wymaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1927 z dnia 1 marca na dzień 1 kwietnia 1927 roku.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 19 lutego.

Podróż misyjna do Afryki — napisał *X. Alojzy Majewski. P. S. M. 172 str. Cena 3 zł.*

Urozmaicony opis podróży misyjnej, mający na celu nietylko zaciekawić czytelnika, ale też pouczyć i zachęcić do dobrego, zwłaszcza do zainteresowania się losem biednych murzynów. Bardzo liczne i piękne ilustracje. Książka nadaje się dla wszystkich, ale na pierwszem miejscu dla młodzieży polskiej, która, jak podkreśla autor, przed odzyskaniem bytu politycznego tak licznie zapełniała zgromadzenia belgijskie, niderlandzkie, niemieckie, by znaleźć pole do pracy nad duszami, a teraz może się poświęcić temu celowi w swoich własnych domach misyjnych.

Redakcja bardzo potrzebuje 1 i 5 numeru z 1926 r.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.